



Przesądna aktorka i poetka

Nieustający flirt

Nina Andrycz znana jest głównie ze sceny teatralnej. Mało kto wie, że aktorka para się także twórczością literacką. Z Niną Andrycz rozmawiamy przy okazji promocji kolejnego tomiku poezji pod tytułem „Wakacje w listopadzie”.

— Od jak dawna zajmuje się Pani literaturą?

— W tym roku obchodzę okrągły jubileusz 25-lecia flirtu z Kaliope. Podkreślam: flirtu, gdyż Kocham teatr i nigdy go nie zdradzę.

— Listopad to nieszczęśliwa pora na wakacje...

— Dlaczego? Przecież właśnie wtedy plaże, promenady i mola nad Bałtykiem pustoszeją, wyludniają się szlaki tatrzańskie i pomosty na Mazurach. A mnie najlepiej odpoczywa się właśnie w samotności.

— Która to Pani książka?

— Szósta. W rozmaitych wydawnictwach opublikowałam kilka zbiorów poetyckich. Półtora roku temu wydałam debiutancką powieść — fabularyzowaną wersję mojej biografii. Spotkała się z życzliwym przyjęciem czytelników. W planach jest drugie wydanie.

— Mniej entuzjastycznie odniosła się do niej krytyka.

— Może dlatego, że napisałam ją w starym stylu. Nie zawierała lingwistycznych udziwnień, szokujących opisów, skandalizujących epizodów...

— Ostatnimi czasy modne są pikantne wyznania artystów...

— Nie mam natury ekshibicjonistki. Moja intymność nie jest na sprzedaż. Zachowuję ją wyłącznie dla siebie.

— Szkoda, bo czytelników bez wątplenia zainteresowałyby zwierzenia małżonki długoletniego premiera PRL.

— Nie jestem tego pewna. Książka generała Kiszczaka zalega półki księgarń...

— Najbliższe plany artystyczne?

— Jestem przesądna i nigdy nie ujawniam tego, co nie jest dopięte na ostatni guzik.

Rozmawiał
Tomasz Zbigniew ZAPERT